Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 14.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 39564/05.

Przedłużenie okresu kursowania pociągów sezonowych pomiędzy

KRAKOWEM-RABKĄ a ZAKOPANEM

jakoteż pomiędzy

NOWYM TARGIEM a SUCHĄHORĄ.

1. Pociąg sezonowy **Nr. 49|1020|1120|1219|6120** odjeżdżający z **Krakowa** o godzinie 3. popołudniu, przybywający do **Rabki** o godzinie 6. minut 37 wieczór, a do **Zakopanego** o godzinie 8. minut 30 wieczór, jakoteż pociąg sezonowy **Nr. 6113|1214|1113|1013|44** odjeżdżający z **Zakopan go** o godzinie 8. minut 40 rano, z **Rabki** o godzinie 10. minut 23 przedpołudniem, a przyjeżdżający do **Krakowa** o godzinie 2 minut 4 popołudniu będą kursowały do 30. września b. r. włącznie.
2. Pociąg osobowy **Nr. 6111**, odjazd z **Zakopanego** o godzinie 10. minut 15 przedpołudniem, przyjazd do **Chabówki** o godzinie 12. minut 15 w południe, będzie kursował dopiero od 1. października b. r.
3. Pociąg osobowy **Nr. 6511**, odjeżdżający ze **Suchyhory** o godzinie 8. minut 20 rano, a przyjeżdżający do **Nowego Targu** o godz. 9. minut 23 przedpołudniem, będzie kursował do 30. września b. r. włącznie.
4. Pociąg mieszany **Nr. 6551**, odjazd ze **Suchyhory** o godzinie 9. minut 40 przedpołudniem, przyjazd do **Nowego Targu** o godz 10. minut 57 przedpołudniem, będzie kursował dopiero od 1 października b. r.
5. Pociąg mieszany **Nr. 6552**, odjazd z **Nowego Targu** o godzinie 5, minut 40 rano, przyjazd do **Suchyhory** o godzinie 7. minut 30 rano. będzie kursował także w poniedziałki do 30. września b. r. włącznie aż do **Suchyhory.**
6. Pociąg osobowy **Nr. 6514**, odjazd z **Nowego Targu** o godz. 7. minut 50 rano, przyjazd do **Suchyhory** o godzinie 8. minut 55 rano, będzie kursował w każdy poniedziałek dopiero od 1. października b. r.

Kraków, w lipcu 1905 r.

C. k. Dyr. Kolei państw. w Krakowie.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Lipca 1905 r. Nr. 14.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki)
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Niegdyś a dzisiaj!

(poświęcony ruskiej młodzieży uniwersyteckiej po owacyi dla profesora Cyryla Świdzińskiego).

W miłości z sobą bratnie dwa ludy
Żyły przez wieków czas długi,
Dzieliły wspólne boje i trudy
I wspólne miały zasługi.
W szczęściu, nieszczęściu, zawsze szły razem
Broniąc praw matki... wolności,
Walczyły za Nią w ręku z żelazem
I za Nią kładły swe kości!

A choć spoczęła Matka ich w grobie,
Choć kraj rozdarto w kawały,
Przyjaźń, co w chwały zawarły dobie,
Przetrwała nawet podziały.
W każdej też cięższej Matki potrzebie,
Kiedy wołano do broni,
Polak Rusina miał obok siebie
I uścisk bratniej czuł dłoni.

Więc też patrzały inne narody
Na naszą miłość zazdrośnie,
Posiały ziarno kłótni, niezgody,
A ziarno rośnie... i rośnie...
I czem raz większe wznieca zarzewie
Rodzi nieprzyjaźń i burzy
I brat na brata w szalonym gniewie
Wzajem się sroży i chmurzy!

Raduje wróg się z tej nieprzyjaźni
Łagodzi nowe łańcuchy
Jednych na drugich podstępnie drażni,
W kłótni dodaje otuchy.
Otwórzmy oczy „Bratnie Narody“
Porzućmy wrogie zapasy,
Niech wrócą chwile „Zazdrości, Zgody“...
A przyjdą „wolności“ czasy.

Gordziewicz.

FERDEK SOCYALIK.



Puchowałem ci kiedyś — choroba — że ci stańczykoskie gudłaje wybrały Szarego wiceprezydenta, a my ci chcieli czyrwonego, abo Felka, abo Ignaca, abo Makolągwę, psioczyłem ci na burżujów morowo, ale mi Siapsia wytłómaczył, bo on też w poletyce siewrany, że całe moje puchowanie do bani, a stańczyki mieli recht, bo u kaźmirskich klerykałów wykupiły weksel honurowy.

O wekslach, to jo ta niby nie wiele lipuję [1]), bo mi Siapsia i Rotyrman i inksze Hawełki na rydakturskie słowo sakramencką, i jarzączki, i kumety i salceson na bachę [2]) dają, a jak potrzebuję parę siwych na nowy szabaśnik, abo dla Mańki na grabiączki, to zakajtuję [3]) sikorę u Angelusa abo u inkszego gudłaja, i gra. Ale kiedy weksel był, a jeszcze do tego honorny, to nima co, myślę sobie, ino musieli płacić.

A jak na ostatniem posiedzyniu konwisyi rozdzielali roboty przy nowej akademii handlowej, to ci sie znowu rozmaite towarzysze od mulików, maliarzy i blacharzy o robote starały, a dostały ci ją znowu — choroba — same stańczyki, burżuje i klerykały:

Maliarskie roboty: Keppler i Wasserlauf.

Śklarskie, ale niby nie wedle tego śkła, co to ja z niem robie u Siapsi, ino wedle lipów [4]) Grünwald i Czekajski po połowie,

Kaflarskie: Baruch i Niedźwiedzki po połowie.

Pokostnicze: Grünwald.

Zaczonem ci — choroba — znowu u Siapsi puchować, że jak weksel spłacony, to do bani z nim, a Siapsia muli: „Panie Ferdek, a pan potrzebuje wiedzieć, co to są honorných procentów od honorny weksel?“

Ano juści, choroba, nie wiem, inom tyle skapował, że jak takie majstry będą wszystkie magistrackie roboty dostawać, to nasi towarzysze będą miniać cukier [5]) a jak gudłajscy towarzysze zrobią separatyczność i Bund, to naszą partyą djabli wezmą, bo Ignac wszystkich nie wyżywi, i zostaną same gudłaje z prezydentem Sarem.

Zaczął mie Siapsia, choroba, ciszyć, że nie ino oni dostają roboty, bo przecie kościół Maryacki kryje Markus. Ale Felek, co jest i w poletyce i we wekslach siewrany, spsioczuł Siapsie, że teraz on sie nie rozumi na interesie, bo przy wekslach to są nie ino procenta, ale i protest, a jak kto nie protestuje, to sie mu za to patrzy rebucha.

I byliby my ci, oba z Felkiem przystali do antysemitników, ino Siapsia, choroba. postawił latare kwaśnej z mocną, i dał hunorne słowo, że tego nie bedzie grypsał na szafie!

Klawy chłop Siapsia, żeby takich więcej było, toby inaczej świat wyglądał. — Niech żyje Szary wiceprezydent i Siapsia! Wiwat!

---

[1]) wiem, [2]) na kredyt, [3]) zastawię, [4]) okien, [5]) głód cierpieć.



REKRUTKA.

(Epizod z wojny japońsko-rosyjskiej).

Biegała na szczyty,
Zkąd widok odkryty,
Z dzieciną, maleńką jagódką;
Zrywała jej kwiatki,
Błękitne bławatki
I kładła w rączynę drobniutką,

Dziecino, dziecino,
Ot tatka, co ino
Nie widać, powróci do chatki,
Przyniesie dziecinie
Kołacza w gościnie
I chustkę jedwabną dla matki.

Już z rana, o świcie
Z dzieciną na szczycie,
Powrotu, jak długi dzień czeka
I oczy sokoły
Wysyła na doły,
Czy męża nie widać z daleka?

Aż rozbrzmiał o doły
Głos trąbki wesoły,
Zabłysły rekrutki oczęta,
Zadrżała duszyczka,
Spłonęła twarzyczka,
Klasnęła z radości w rączęta.

Ot tatka, co ino
Nie widać dziecino,
Powróci z nim szczęście do chaty,
Zaplotę ci w kosy
Złociuchne twe włosy,
A milszem mi będziesz dla taty.

I liczko pogodne
Umyła dorodne
I biło serduszko w jej łonie,
Pomknęła, jak fale,
Stanęła na skale,
Na stromej, gdzie u stóp, śmierć zionie.

Już wita żołnierzy,
Oczyma ich mierzy
I pyta: gdzie mąż mój, nie z wami?
— Niewiasto, zbierz siły,
Małżonek twój miły
Polegnął na wojnie z wrogami.

A ona wnet cała
Pobladła, zadrżała,
Przycisła do łona dziecinę
I w niebo powoli
Wzrok wzniosła sokoli,
I z dzieckiem skoczyła w głębinę!

Emanuel.

25 lat uczciwej pracy.

Z numerem dzisiejszym upływa lat 25, jak współpracownik nasz Emanuel Nelin Gordziewicz, wierszem powitalnym na „Zjazd pedagogów“ rozpoczął swą pracę literacką na łamach „Djabła“. Już po upływie 2 lat, a więc w roku 1882 z wierszy zamieszczonych w Djable, wzrasta pierwszy tomik poezyj, pod tytułem: „Wiośnianki“.

Prasa wita te pierwociny literackie, o treści patryotycznej bardzo pochlebnie a wskutek ich ogłoszenia zostaje autor zaproszonym do współpracownictwa w „Szczutku“, którego fejleton odtąd, aż do ustąpienia Liberata Zajączkowskiego t. j. do roku 1892 stale zasila.

W tym samym czasie pisuje Jubilat w „Różowem Dominie“ redagowanem przez Chochlika, aż do upadku pisma, zamieszcza fejletony prozą i wierszem w „Samorządzie i Gminie“ a w Świecie pod redakcyą Waligórskiego drukuje poezje liryczne i erotyczne po tytułem „Stokrótki“.

W r. 1886 wychodzi jako osobna odbitka „Djabła“ większa praca humorystyczna Nelina wierszem pod tytułem „Poradnik dla żonatych“, a w roku 1890. z wierszy humorystycznych, poświęconych służbie kolejowej, okazuje się osobny tomik spory: „Humorystyczny poradnik dla kolejarzy“.

Nie poprzestając na poezyi wydaje w roku 1894 jubilat prozą tom nowel „Z przestrzeni“ czerpiących treść z życia kolejarzy, napisanych barwnie i z humorem i szczerą prawdą, gdyż autor sam należy zawodowo, do szeregów licznej tej armii i zna najlepiej jej bole i tajniki, a wogóle jest jedynym pisarzem, który obrabia piórem, ten świeży dotąd temat. Próbuje on również sił swoich na polu dramatycznym, tworząc w r. 1895 patryotyczny dramacik „Kroże“ (wierszem), wystawiony po raz pierwszy przez teatr stanisławowski dnia 5/1 1895, który dla swej treści patryotycznej obiegł już wszystkie sceny amatorskie, następnie komedyjkę jednoaktową, również wierszem „Wet za wet“ wystawiona przez teatr imienia Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie w dniu 11/1 1896.

W roku 1897 bawiąc w Truskawcu pisze wierszem miłe i pogodne „Sylwetki truskowieckie“ wydane nakładem księgarni Westa w Brodach, poczem w roku 1900 wychodzi nakładem „Kawki“ w Krakowie druga serya nowel kolejowych „Z przestrzeni“. W obecnym roku jubileuszowym wyszedł już w bieżącym miesiącu z druku obszerny tom poezyi „Pyłki“, a z końcem grudnia okaże się w bibliotece współczesnych pisarzy (wyd. Westa) drugi tom złożony z trzech utworów dramatycznych a to: Kroża, Wet za wet i świeżo napisanej wesołej komedyjki wierszem: „Alumnus w zalotach“. Dorobek ten literacki przy stałem a obfitem współpracownictwie w „Djable“ dowodzi, że mimo ćwierć wiekowej pracy jubilata, ani humorem mu nie ubyło, ani też autor na krok nie zboczył od kierunku wytkniętego w pierwszych swych utworach, t. j. od szczerej miłości Ojczyzny, bezwzględnej prawdy w ocenieniu faktów współczesnych i miłej, bo nigdy osobiście nie traktowanej satyry naszych wad i ułomności.

Co do zalet formy zawsze lekkiego i niewymuszonego jego wiersza nie potrzebujemy się rozpisywać, bo znają go dobrze pilni i długoletni czytelnicy Djabła z własnego doświadczenia, kończymy więc tylko szczerem życzeniem, aby Wszechmocny długie lata pozwolił jubilatowi na łamach pisma naszego pracować dalej ku pożytkowi Ojczyźnie i własnej zasłudze!

Djabeł.

Dzwoń! piosnko dzwoń!

Dzwoń, piosnko dzwoń,
Leć, w chmurę leć,
W niebieską toń,
Nam gwiazdką świeć.

Zbolałą pierś
Słodyczą kój,
Myśl śpiącą wskrześ,
Wskrześ marzeń rój!

By ruszyć nas,
Dzwoń, silnie dzwoń,
Do czynów raz
Zbudź martwą dłoń.

Do pracy cnej
Prawicę rusz
I w duszy mej
Zbudź tysiąc dusz!

Harmonią słów
Anielską piej,
Do zimnych głów
Lej wiarę, lej.

Że światła moc
Zwycięży grób
I pryśnie noc
Po przejściu prób!

Emanuel.



Wzorowe gimnazyum żeńskie im. Ignacego Daszyńskiego.

Przegląd polityczny.

Dotychczas nie postanowiono jeszcze stanowczo, kto ma imieniem Rosyi prowadzić rokowania pokojowe, gdyż przeznaczony pierwotnie hr. Murawiew nie znosi podróży morskiej i nie może jechać do Waszyngtonu Nie zanosi się więc na rychłe przyjście układów do skutku. Mimo to Japonia, prawdziwie po rycersku uprzedzająco grzeczna, już je zaczyna urzeczywistniać.

Wiadomo, że przedstawiciele Rosyi mieli zaofiarować wycofanie wojsk rosyjskich z Mandżuryi i oddanie Japonii Sachalinu. Zgodnie z tem, nim rozpoczęto układy, Japończycy przeszli do ofenzywy i wypierają Liniewicza z zajmowanych przez niego pozycyi, a równocześnie zajęli Sachalin. Z tak zgodnymi ludźmi nietrudno będzie się porozumieć.

Trudniej poradzić sobie Rosyi z własną flotą, która i na morzu Baltyckiem i Czarnem nastręcza jej niemniej kłopotów jak na morzu Żółtem. Chociaż i wśród floty nie brak dowodów szczerego patryotyzmu i uczuć wiernopoddańczych. Taki np. „Kniaź Potemkin“, największy okręt floty czarnomorskiej, widząc, że Rosya znajduje się w trudnem położeniu finansowem, postanowił zaoszczędzić jej kosztów zaprowiantowania go, i żywi się własnym kosztem. Załoga odmówiła stanowczo przymowania skarbowej żywności, i pozbyła się oficerów, zdradzających największą żarłoczność, nawet na mięso ludzkie.

Przy tej operacyi nie obeszło się i bez małego rozlewu krwi, i flaga cesarska zabarwiła się na czerwono. To dało powód do różnych fałszywych domysłów, a gdy nadto „Potemkin“ zaczął krążyć wzdłuż wybrzeży, robić huczek, straszyć wszystkie nadbrzeżne miasta pogróżkami, których wykonać nie mógł, gdy nadto na pokładzie zobaczono dwóch ludzi cywilnych, rozeszła się pogłoska, że załogą dowodzą Jaurés i Daszyński, wszystkie nadbrzeżne mocarstwa zawiązały koalicyę, celem wspólnego zwalczania międzynarodowego niebezpieczeństwa. Turcya powołała do rady największe powagi Dardanelskie, i wzmocniła fortyfikacye Bosforu, gabinet rumuński przedłożył projekt powiększenia marynarki o jeden torpedowiec i jeden kontrtorpedowiec, cesarz Wilhelm przygotował piorunującą mowę przeciw socyalistom, a Rosya, jako najbardziej interesowana, wysłała flotę czarnomorską pod wodzą wiceadmirała Kriegera z poleceniem, aby zbuntowany okręt albo przywiózł do Odessy, albo wysadził w powietrze, albo zatopił w morzu.

Dzielny Krieger prawdziwy wojownik germański, otoczył „Potemkina“ półkołem, i zastanawiał się, które z trzech poleceń wykonać. Naraz któryś ze zbuntowanych marynarzy pozwolił sobie na żart wcale niestotowny i z pomostu admiralskiego krzyknął: „Banzaj!“ Flota czarnomorska w tej chwili zmieniła front, Krieger pokłonił się nisko i oświadczył: „Wracamy do Sebastopola“. Powróciwszy spostrzegł, że brakuje mu „Pobiedonoseca“, który widać nie zdążył wykonać dość szybko obrotu i został przy „Potemkinie“. Rząd rosyjski zawiadomił natychmiast mocarstwa o odniesionem zwycięstwie, rezerwy czarnomorskie po tak trudnej a zwycięskiej wyprawie rozpuścił na urlop, a na dowód, że nieprzyjaciel zgnieciony doszczętnie, i z tej strony nie grozi już żadna obawa, rozbroił okręty, działa zdemontował, a najważniejszą część maszyn przeniósł na stały ląd.

„Potemkin“ pojechał tymczasem do Konstancyi, zamówił dla swojej załogi u rządu rumuńskiego paszporty do dalszej podróży i odbył jeszcze małą wycieczkę wzdłuż brzegów morza Czarnego. Witano go wszędzie owacyjnie, załogi wychodziły na brzeg, prezentowały broń, a nawet dawały salwy powitalne, Odessa urządziła niezwykłą iluminacyę.

Po tym tryumfalnym pochodzie zawinął „Potemkin“ znowu do Konstancy. Admirał Matuszenko przyjął na pokładzie władze rumuńskie, prezydenta ministrów Cantacuzene zaszczycił dłuższą rozmową, odebrał paszporty do Szwajcaryi i z załogą wysiadł na ląd. „Potemkin“ przybrał się we flagę rumuńską.

Wkrótce przybyła nowa eskadra rosyjska, dała 21 strzałów, zdobyła „Potemkina“ i wywiesiła znowu flagę carską. Po ponownem poświęceniu pancernika zabrał go zdobywczy kontradmirał Silione do Sebastopola, gdzie prawdopobnie rozbroją go jak i wszystkie inne.

Niemniej szczęśliwie udało się Rosyi, również w drodze dyplomatycznej, przy pomocy jednego z krakowskich sędziów odzyskać statki „Narew“ i „San“, na które dr. Guńkiewicz urządził korsarską zasadzkę pod mostem podgórskim.

Tak więc odwróciło się szczęście Rosyi, i nie można twierdzić, że cała jej flota zniszczona. Marynarce dotrzymuje pola armia lądowa. Wprawdzie w obozie mokotowskim zbuntowali się rezerwiści, w Petersburgu odkryto spisek oficerów i sprzysiężenie pałacowe, ale za to w Libawie, gdy żołnierze odmówili strzelania do zbuntowanych marynarzy, wezwano przeciw nim kozaków, i kozacy zwyciężyli.

Również zwyciężyli kozacy w Tyflisie popów zgromadzonych na naradę. Kilku zabili knutami resztę wzięli w niewolę i porządek został przywrócony. Niewątpliwie będzie przywrócony i w całem państwie. Wprawdzie ziemstwa gubernii petersburskiej i moskiewskiej straszą cara rządem prowizorycznym, jeżeli do połowy lipca nie będą wprowadzone reformy, jednak car nakazał wielkiemu księciu Aleksemu i hr. Ignatiewowi, aby z nieubłaganą surowością tłumili bunty i zaprowadzili porządek; czemuż więc nie mieliby posłuchać cara, zwłaszcza gdy mają przykład na hr. Szuwałowie, naczelniku Moskwy, co można zdziałać energią i stanowczością.

Doświadczeniem Rosyi pouczone Chiny, postanowiły i u siebie jaknajrychlej zaprowadzić reformy. „Daily Telegraph“ donosi, że w Pekinie urzędowo ogłoszono zaprowadzenie konstytucyi za lat dwanaście. Naprawdę, wielki Syn słońca jest jeszcze sprytniejszy od cara, a jego poddani jeszcze cierpliwsi od carskich mużyków. Ale Chiny potrafią się w razie potrzeby zdobyć i na energię. Świeżo zawiadomiły ambasadorów japońskiego, rosyjskiego i innych, że gdyby w Waszyngtonie chciano zawrzeć pokój ich kosztem, a nie zawiadomiono ich o tem, to one nie zgodzą się na to. Japonia odpowiedziała im, że mają słuszność i mogą się nie zgodzić, ale ich niezgodzenie się, to tylko teorya.

Inna rzecz, nie zgodzić się na coś ze skutkiem. Nie zgodziły się Niemcy, aby

Francya bez ich wiedzy gospodarowała w Marokku, i posłuszna Francya przystała na konferencye w tej sprawie. Nie zgodziły się Niemcy, aby p. Jaurés przyjechał do Berlina, i grzeczny p. Jaurés pozostał w domu. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że Francya musi się godzić na wszystko. Bynajmniej. Nie zgodziła się, aby zakony korzystały z nagromadzonych przez wieki dóbr, i zakony musiały ustąpić. Nie zgodziła się, aby duchowieństwo katolickie pobierało płacę z funduszów skradzionych przez republikę kościołowi, i duchowieństwo musi się obejść bez płac. Ale zakony i duchowieństwo nie mają armat i karabinów, a Niemcy mają armię. I jeszcze jaką.

W Halle nad Saalą wykazał poseł do parlamentu Fryderyk Kunert bohaterstwo i dzielność tej armii. Wymienił salony niemieckie ozdobione tkaninami, lakami i porcelaną zrabowaną w pałacu cesarskim w Pekinie, wskazał dygnitarzy niemieckich noszących zegarki zagrabione w Chinach, wymienił bohaterów, bezczeszczących kobiety chińskie i rozgniatających ostrogami mózgi dzieci chińskich. Został zasądzony i słusznie. Twierdził w swem piśmie, że to robiła armia niemiecka, a proces wykazał, że to robili tylko oficerowie, żołnierze i wojskowi lekarze niemieccy. — Takich oszczerstw nie wolno bezkarnie rzucać w państwie prawa, dobrych obyczajów i bojaźni Bożej.

Ale p. Steinowi który chciałby do tego państwa całą Austryę przyłączyć, wolno w parlamencie wiedeńskim rzucać kałamarzem na czeskich posłów, „Fremdenblattowi“ wolno rzucać oszczerstwa na „Koło polskie“ dlatego, że panu von Rapaportowi podobało się z kartelem żelaznym robić jakieś układy na rzecz żydowskiej fabryki gwoździ, czyli jak „Czas“ powiada bronić przemysłu krajowego. Tu wszystko wolno, bo pan Gaustch wszystkich uspokoi i ułagodzi. — Gniewali się Niemcy o czeskie paralelki w Opawie, więc je p. Gautsch przenosi do POLSKIEJ Ostrawy. Jeśli tak dalej będzie godził Czechów z Niemcami, to Niemcy dostaną całe Czechy i Morawy, Czesi Śląsk i Galicyę, a Koło Polskie przeniesie się do Kossowa i będzie tryumfować, że udało mu się przeprowadzić uchwalenie taryfy celnej i traktatu handlowego z Niemcami.

...Idź ...i otrzyj oczęta.

(Z pamiętnika narzeczonej odpisał Nelin).

To szkaradnie, niegodnie,
Mój chłopczyna nie warty,
Przez dwa z rzędu tygodnie
Nie napisać, choć karty.

Czy zapomniał ladaco,
Czy tak tylko z ...przekory,
Czy się gniewa, a za co?...
Ej nie!... prędzej, że chory.

I mnie boli też główka
I odeszło już spanie,
Dwa tygodnie bez słówka,
To mi ładne kochanie.

Nawet z matką kochaną
Miałam o to już kłótnię,
Że co wieczór i rano
Tylko wzdycham okrutnie.

Jak nie wzdychać, mój Boże,
Choć chłopczyna, niecnota,
Biedne serce nie może,
Gdy je dręczy tęsknota.

Tak pojechał daleko,
Taki biedny, tam obcy,
Już mi znowu łzy cieką,
Oj ci chłopcy, ci chłopcy!

Dość naprawdę tych płaczy,
Szkoda łez mych strumieni,
Jeszcze umrę z rozpaczy,
On się z inną ożeni!

Nie! wszak jego to słowa,
Gdy mnie żegnał tak szczerze,
Niech Cię Pan Bóg zachowa,
Lub mnie z Tobą zabierze.

Wspólne nasze istnienia,
Już nam nie żyć bez siebie,
Do rychłego widzenia,
Tu na ziemi... lub w niebie!

Cóż, gdy prawda też święta,
Co słyszałam od braci,
Że mężczyzna pamięta,
Dokąd z oczu nie straci!

Lecz ja sobie poradzę,
Gdy okaże się winnym
I mnie zdradzi, ja zdradzę,
I zakocham się w ...innym!

Nie, ja nie chcę odmiany,
Nie ma dla mnie sposobu,
On mój, jeden kochany,
On mój, jeden do grobu!

Lecz obetrę już oczy,
Pocóż płakać daremnie,
Jeszcze brat mnie zaskoczy,
Znowu będzie drwić ze mnie.

Słyszę jego już kroki,
Trzeba będzie znieść drwiny,
— „Ukłon składam głęboki
Mam tu z poczty nowiny“.

Więc uśmiechnij się rybko,
Twój adonis strzelisty,
Choć nie pisał... zbyt szybko...
Lecz od razu... trzy listy!!

Masz co czytać, dwa wieki,
Cóż pomogły... lamenta...
Czy potrzebne... te beki...
Idź i... otrzyj oczęta.

Nelin.

Zamów... nam, dwa duże piwa!

(Rozmowa podsłuchana na festynie).

Czy pamiętasz dziś rok festyn,
Byłam, jakby niebowzięta,
Ze mną tylko wciąż tańczyłeś,
Mnie prawiłeś komplementa.

Przysięgałeś, żem prześliczna,
Świetna była to zabawa
I co dziwniej, że ci wtedy
Płynął dowcip, jak z rękawa.

Suknię miałam całkiem lekką,
Sama szyłam ją z baryżu,
Tyś zaręczał, że ładniejszej
Nie dostałby i w Paryżu.

Gors wycięłam odrobinę,
A gors miałam śnieżny, biały,
Spozierałeś nań ukradkiem,
Oczy nasze się spotkały...

...Spiekłem raki, oj żonusiu!
To historya taka ckliwa,
Wiesz co, popatrz, idzie kelner,
...Zamów nam... dwa duże piwa!

Nelin.

Lwowski kącik.

(Po wyborze Prezydjum miasta).

We Lwowie wesele
Grają dwie kapele,
Tlą w lanpionach świecy
Tlą na cześć Strzelnicy
I na mieszczan cześć
Bo Strzelnicy chwała,
Że swego Michała,
Gdy w jedności siła
Burmistrzem zrobiła
Na całych lat sześć!

Nie próżne krzątanie
Dziś górą mieszczanie,
Bo Ciuchciński stary,
Człek tej samej miary,
Opozycya w kąt!
A ludek wie lwowski
Że i pan Rutowski,
Choć inteligentny
Pójdzie z nimi chętny
Dzieląc wspólny rząd!

Więc ciesz się Narodzie,
Że w sławnym Lwigrodzie
Mimo opozycji
Zdobyli pozycje
Mieszczanie i cech
Lwów zyska nie mało,
„Będzie, jak bywało“
Gdy sławetnem mieście
Rządzi dziś nareszcie
Naraz łyków trzech!

Emanuel.

WAKACYE.

(Młodzieży szkolnej po rozdaniu świadectw).

Już młodzieży gwarne roje
Porzuciły szkół podwoje
Po skończeniu klas,
Każdy z nich świadectwem w dłoni,
Dalej naprzód śmiało goni,
Spocząc w feryj czas!

Czapka na tył, chuczna mina,
To dowodzi, że łacina
Porzucona w kąt,
Inne chęci gorę w łonie,
Strzelba, rower, łódka, konie
Zajmą książek rząd.

Po za temi szeregami,
Z spuszczonemi w dół nosami
Kroczy dalszy rój,
Choć rzucili szkolną ławkę
Lecz ich czeka za poprawkę
Nieustanny znój.

Droga moja polska młodzi,
Czas wakacyj szybko schodzi,
Jakby letni plon,
Z pol lub choćby bez poprawki
Wrócisz ty do szkolnej ławki,
Z twych rodzinnych stron.

Lecz nim rzucisz swojskie miedzy,
Żeby zabrać się do wiedzy,
Korzystaj z twych praw,
Pełna werwy i ochoty
Spiesz po ojców swych pieszczoty
I krzep się i baw!

Gordziewicz.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3.506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem
po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem
po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki. Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

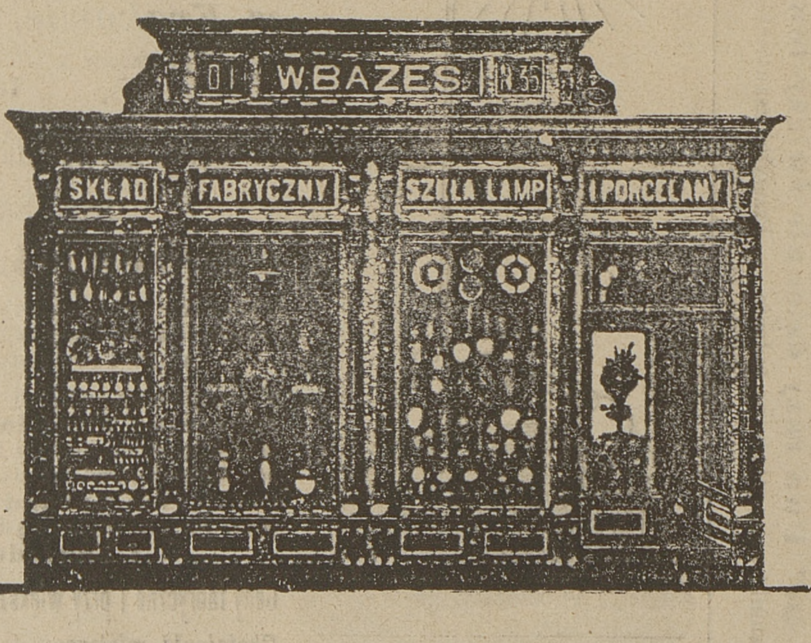
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.